didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 163/164**
Data wydania: czerwiec – sierpień 2021
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/poszerzamy-pole-partycypacji

/ Ursus

Poszerzamy pole partycypacji

Z Jaśminą Wójcik i Igorem Stokfiszewskim rozmawia Weronika Fibich

Film *Symfonia Fabryki Ursus* jest częścią wieloletniego projektu, na który składały się spacery akustyczne, performanse, parada traktorów. Ale też spotkania z pojedynczymi osobami, byłymi pracownikami fabryki, świadkami zmian, jakim podlegało miejsce ich pracy. Chciałabym, abyście opowiedzieli o sytuacjach wyjątkowych dla was i kluczowych dla projektu.

Jaśmina Wójcik: To był rzeczywiście wieloletni proces, który zaczął się w 2011 roku, kiedy byłam w Ursusie na spacerze. Zobaczyłam rozpadające się hale, którymi się zachwyciłam. Pokazałam te zdjęcia tacie, który urodził się i wychował w Ursusie. To on zaludnił mi te hale ludźmi, którzy tam pracowali i którzy tam żyli. Od tego się zaczęło: od pytania, gdzie są teraz ci ludzie, co się z nimi dzieje. To był dla mnie przełomowy moment, poszukiwanie byłych pracowników. Nie miałam konkretnych celów, czy założeń. Po prostu byłam ciekawa. Spotkania z tymi ludźmi były dla mnie punktem zwrotnym. I to, co

mi opowiedzieli, jakie historie przekazali. Pokazywali mi też, swoimi ciałami, pracę, którą wykonywali przez wiele lat. Wtedy pomyślałam, że chciałabym się podzielić tym wszystkim, czym oni się ze mną podzielili. Tak powstał zamysł spaceru akustycznego, oddania im głosu, którego zostali pozbawieni. Pierwszy spacer odbył się w 2013 roku, do tego momentu nie miałam żadnego wsparcia, oprócz oczywiście byłych pracowników. Na spacer przyszło bardzo dużo osób zainteresowanych tym miejscem i tymi historiami. Między innymi Igor, na którego seminarium „Sztuka jako narzędzie zmiany rzeczywistości" w Instytucie Studiów Zaawansowanych w Krytyce Politycznej wtedy uczęszczałam, była też Iza Jasińska – ówczesna kierowniczka Instytutu Studiów Zaawansowanych. Oni również poczuli te historie. Zaczęliśmy współpracować. Te historie i miejsce też ich poniosły. Następnie były performanse, filmy (krótsze formy dokumentacyjne), działania edukacyjne, animacyjne i aktywistyczne, które były naszą odpowiedzią na to, co tam zastawaliśmy. Zdecydowanie najważniejszym doświadczeniem, z mojej perspektywy, był film *Symfonia Fabryki Ursus*, jego powstawanie, proces kreacyjny. Nasz zespół i ta energia, która się wytworzyła między nami. Oczywiście nie miałaby szansy zaistnieć, gdyby nie te poprzedzającej ją lata.

Igor Stokfiszewski: Spacer akustyczny, który Jaśmina zrealizowała w 2013 roku, był ważny, bo to było wejście do Ursusa, poznanie ludzi, zobaczenie, jaka tam jest niesamowita energia. Jaka za tym stoi historia, ale też jaka stoi za tym rozpacz. Na pewno kluczowy był 2014 rok, kiedy zorganizowaliśmy wspólnie duże trzydniowe wydarzenie na terenach zakładów. Zgromadziło setki osób. Odbyła się wtedy pierwsza parada traktorów. Powrót traktorów do Ursusa po tylu latach nieobecności. Udało nam się doprowadzić do sytuacji, w której ta rozproszona na skutek zamknięcia fabryki społeczność znów się spotkała i mogła sformułować jakieś oczekiwania, zabrać wspólnie głos. Kolejnym ważnym wydarzeniem była kampania w 2015 roku, w której

wspieraliśmy lokalną społeczność Ursusa walczącą o ocalenie Muzeum Fabryki. Eksperymentowaliśmy i ze skalą tych działań, i z ich charakterem. Od dużych projektów artystyczno-społecznościowych po kampanie społeczne i aktywizm. Rzeczywiście niezwykle istotna była realizacja *Symfonii Fabryki Ursus*; ograniczyliśmy się wtedy do pracy z szesnaściorgiem osób, bohaterów i bohaterek filmu, byłych pracowników i pracownic fabryki. Mieliśmy blisko trzy lata na pracę z nimi.

Z materiałów dokumentacyjnych można wnioskować, że udało się wam połączyć intymne spotkania ze spektakularnymi akcjami. Co dało wam ten bezpośredni impuls, który spowodował, że uruchomiliście machinę produkcyjną filmu? Co było tym imperatywem, który nie pozwalał wam odpuścić?

Jaśmina Wójcik: Z mojej perspektywy to było głębokie poczucie sensu tej pracy. Przy realizacji tego filmu pierwszy raz w życiu poczułam, że to jest właśnie idealne zajęcie dla mnie. Wreszcie połączyłam wszystkie punkty, które do tej pory były oddzielone. Ważna była też nasza grupa, twórców i naszych bohaterów i bohaterek; to była współpraca, wzajemne ustalanie, a nie narzucanie czegokolwiek którejś ze stron. Wzajemne wypracowywanie procesu i sposobu panowania nad nim. Tworzenie filmu to była ekwilibrystyka, ale myślę, że wszyscy mieliśmy poczucie, że to ma sens. Pomagało nam w pracy to, że mieliśmy różne doświadczenia, byliśmy z trochę różnych światów, ale ufaliśmy sobie i pracowaliśmy ze sobą szczerze. Wszyscy. Nawet gdy się pojawiały jakieś problemy, to o nich po prostu rozmawialiśmy.

Igor Stokfiszewski: Podkreśliłbym kwestię zaufania. Dla mnie w procesie

powstawania filmu niezwykle istotne było to, żeby nie zawieść zaufania naszych bohaterów i bohaterek. Ten film był potencjalnie ryzykowny jako film eksperymentalny. Nasi bohaterowie i bohaterki nie byli przyzwyczajeni do takiego sposobu pracy, takiego sposobu myślenia o tym, czym film może być. Nie byli też przyzwyczajeni do eksponowania swoich ciał. Ważne więc było podtrzymanie wzajemnego zaufania; oni zaufali nam, że nasze intencje są czyste, że chcemy wzmocnić społeczność i podtrzymać pamięć o fabryce Ursus, ale również o kulturze i spuściźnie przemysłowej. Myślę, że zaufanie było bardzo istotnym motorem. Chyba udało nam się go nie zawieść.

Mam poczucie, że bohaterowie czuli się bezpiecznie z wami na różnych etapach działań. Pojęcie pamięci ciała było istotne w pracy nad filmem. Moglibyście powiedzieć, jak udało się wam ją wydobyć z byłych pracowników fabryki?

Jaśmina Wójcik: Tak, myślę, że czuli się bezpiecznie. Wiele się na to złożyło – przede wszystkim to, że działaliśmy już od lat, więc wiedzieli, co i jak robimy. Następnym krokiem były dziewięciomiesięczne warsztaty prowadzone przez Rafała Urbackiego i Dominika Strycharskiego z moją i Igora ciągłą obecnością i z dokumentowaniem ich przez Jakuba Wróblewskiego. Nie były to warsztaty *stricte* trenerskie, tylko spotkania. Posiadówy z jedzeniem i piciem, ze wspominaniem, rozmowami, ale też wzajemnym poznawaniem się i powolnym otwieraniem na siebie nawzajem. Od początku z Igorem mówiliśmy jasno o naszych intencjach, pokazywaliśmy też szkic scenariusza, który powstał w oparciu o to, co oni nam powiedzieli. Nie było takiej sytuacji, żeby oni powiedzieli na przykład, że nie chcą dalej pracować. Rafał był niezwykle ciepłą osobą o ogromnym doświadczeniu w prowadzeniu warsztatów, a Dominik wprowadzał dyscyplinę pracy, również

odwołując się do pamięci audiosfery zakładu i miejsca pracy. Wspaniale się uzupełniali. My też uczestniczyliśmy w warsztatach, więc oni na początku zerkali na nas, obserwowali, czy też w to wchodzimy. Widzieli, że to nie jest tak, że tylko ich obserwujemy. Niczego też nie ukrywaliśmy. Rafał z Dominikiem wspaniale z nimi pracowali, powoli ich otwierali, tłumaczyli, po co jest jakieś działanie i czemu ono ma służyć, do czego ono nas doprowadzi.

Igor Stokfiszewski: Pytałaś o pamięć ciała. Od samego początku pracy Jaśminy, od 2011 roku była ona istotna. Jaśmina nagrywała rozmowy z robotnikami i robotnicami przez blisko dwa lata. Opowiadała, że za każdym razem, kiedy nagrywało się z nimi rozmowę, to oni w pierwszej kolejności pokazywali to, co robili w czasie pracy. Pamięć ciała była właściwie silniejsza od pamięci przekazywanej słowami, więc ten temat zawsze był jakoś obecny. Szukaliśmy tylko do niego klucza. W pracy ze społecznościami zaczyna się od zbierania historii, od wysłuchiwania opowieści. Ale gdy pracuje się dłużej, dostrzega się powtarzalność tych wspomnień. Przestają być osobistym świadectwem, a zaczynają funkcjonować jako narracja historyczna. By ją przekroczyć i raz jeszcze dokopać się do osobistego świadectwa, z czasem konieczne staje się uruchamianie innych pokładów pamięci, nie tylko mówionej, ale również pamięci audialnej, pamięci ciała. A jak wspomniałem, od początku ten temat istniał. Gdy doszliśmy do tego etapu pracy ze społecznością, potrzebowaliśmy kogoś, kto będzie potrafił z pamięcią ciała kompetentnie pracować – i tak doszło do spotkania z Rafałem Urbackim. Już wcześniej, przy okazji wydarzeń w 2014 roku, mieliśmy nadzieję na pracę z nim. Wówczas do tego nie doszło. Natomiast gdy pojawiła się perspektywa realizacji filmu, w którym, według pomysłu Jaśminy, mieliśmy opowiedzieć tę historię poprzez wspomnienia mówione, ale również poprzez odtworzenie pracy za pomocą ciała i głosu, wiedzieliśmy, że potrzebujemy kogoś, kto tę pamięć uruchomi w sposób czujny, czuły, ale też odważny artystycznie.

Jak bohaterowie wchodzili w te partytury? Na pierwszym etapie były z nich zdejmowane, po to, żeby na kolejnym etapie na nowo je nałożyli i mogli wykorzystać w odpowiednich miejscach na terenie fabryki. Jak wasi bohaterowie reagowali?

Jaśmina Wójcik: Staraliśmy się to pokazać w dokumentacji warsztatów. Na początku było wycofanie i obserwacja. Jest taki mój ulubiony kadr w dokumentacji Jakuba Wróblewskiego, kiedy pan Jerzy, ten, który jedzie pociągiem, stoi i przygląda się bardzo badawczo Rafałowi. Rafał się rozgrzewa, skacze i robi wygibasy, a pan Jerzy go obserwuje. Pracownicy i pracownice oswajali się bardzo powoli, poprzez ćwiczenia, ruchy, rozruszanie, aż nadszedł przełomowy moment. Świetnie pamiętam, to był piorunujący efekt, kiedy Rafał poprosił, żeby każdy przypominał sobie miejsce, w którym pracował, jak ono wyglądało i co się tam działo. Żeby zamknął oczy i wykonywał te ruchy. Nawet gdy teraz to mówię, to mam ciarki, bo każdy z nich zaczął odtwarzać to miejsce, wydarzyła się jakaś magia i już było wiadomo, że to się uda. Że to jest kwestia dopracowania tego wszystkiego, z onomatopeicznymi dźwiękami, z rytmem, i dopracowanie ruchu. Rafał to w nich wspaniale uruchomił.

Igor Stokfiszewski: Gdy zaczęliśmy pracować nad filmem i dziewięciomiesięcznymi warsztatami, które były przygotowaniem do zdjęć, Rafał już był po doświadczeniach wielu przedsięwzięć na Śląsku i po pracy z ciałami robotniczymi, tak je nazwijmy. W największym skrócie: najpierw starał się doprowadzić do rozluźnienia ciał naszych bohaterów i bohaterek, bo to nie są ciała przyzwyczajone do ekspresji cielesnej. Więc starał się ich rozluźnić i doprowadzić do sytuacji, kiedy oni i one też nie krępują się swoich ciał ani ruchu swojego ciała wobec innych, również wobec nas. Kiedy już swobodnie czuli się w sytuacjach cielesnych, Rafał poprosił o to, o czym

opowiadała Jaśmina, czyli żeby zaczęli przypominać sobie swoje miejsce pracy i swoją pracę. I nagle uobecniły się te miejsca pracy i zachowania w pracy. Potem Rafał dopracowywał, dopytywał, czy ta śrubka była tutaj, a może jednak z drugiej strony. Zaczął wydobywać coraz głębsze pokłady pamięci ciała. Następnie zaczął pracować nad tym, żeby ta pamięć się ugruntowała w takiej ekspresji, która miała być widoczna w filmie. Rafał nie tylko pracował nad wydobyciem pamięci ciała, ale również nad tym, żeby opracować te, jeśli można tak powiedzieć, choreografie pod kątem pracy kamery.

Jaśmina Wójcik: Gdy już mieliśmy te symfonie osobiste doszlifowane, udaliśmy się w te miejsca, w których oni pracowali, gdzie mieliśmy kręcić. Wtedy z autorem koncepcji wizualnej, Jakubem Wróblewskim, robiliśmy dokumentację. On musiał zobaczyć, jak oni się poruszają, żeby wymyślić odpowiedni ruch kamery, żeby każda z tych symfonii była pokazana w inny sposób, także wizualnie. Igor też już wspomniał o tym, że Rafał miał duże wyzwanie przed sobą. Bardzo wierzył w ten film. Mogę przytoczyć tutaj jego słowa z wywiadu, który przeprowadziliśmy w 2018 roku do książki *Sztuka ze społecznością*: „Bardzo liczę, że ten film zadziała. Że poruszy temat spuścizny przemysłowej, która została zrównana z ziemią. Bardziej wierzę w ten film, niż w to, co dotychczas robiłem tutaj na Śląsku. Chciałbym, by miał taką siłę przebicia, żeby mocno wypowiedział się na ten temat. Materia teatralna, performanse działają punktowo, medium filmu ma siłę upowszechniania tych punktowych działań”. Te słowa były prorocze, bo film dotarł do wielu ludzi.

Obrazy w filmie uruchamiają również widza, jego pamięć ciała. To zaczyna działać na poziomie empatycznym, co powoduje, że

odbieramy inaczej to, co widzimy. Jak wyglądała ta praca na poziomie koncepcyjnym, twórczym i realizatorskim? Jak moglibyście nam przybliżyć te mechanizmy? Nie do końca możemy sobie wyobrazić, ile elementów musi zatrybić, żeby maszyna pięknie zadziałała.

Jaśmina Wójcik: Musiało zatrybić bardzo wiele elementów. Pracowaliśmy na ogromnej energii, która się uruchamiała jak perpetuum mobile. To się po prostu wyzwalało. Od czasu pracy nad filmem wierzę tylko w energię i w pracę na energii, która zagarnia innych. Nasi bohaterowie i bohaterki dawali nam wiele zaufania i dużo z siebie. Nie zdarzyło się podczas zdjęć, które były realizowane naprawdę w niełatwych warunkach, żeby narzekali. Fabryka nie jest przyjemnym miejscem: zdewastowane budynki, kurz, upał nie do zniesienia. A nasi bohaterowie i bohaterki to osoby starsze, więc dla nich to było wyczerpujące. Nie mówili jednak, że mają dosyć. Nie. Robimy kolejne ujęcie? Robimy! Jedziemy jeszcze raz i jeszcze raz. Nas to mobilizowało, też dawaliśmy z siebie wszystko. Potem przyjechali traktorzyści i traktorzystki, którzy pracowali po dwanaście godzin na dobę. Myśleli, że sobie pojeżdżą, my coś nakręcimy i koniec. Ale czy był moment, żeby oni powiedzieli dosyć, basta, nie jedziemy pięćdziesiąty raz? Nie. Ludzie od cateringu byli urzeczeni energią naszych bohaterów, powiedzieli, że się z czymś takim jeszcze nie spotkali. Wyzwalała się w nas magia, ponieważ wszyscy mieliśmy poczucie, że to jest coś ważnego. Że mówimy o czymś, co zostało pominięte.

Igor Stokfiszewski: Pierwsza rzecz to jest sprawa: wszyscy mają poczucie, że najważniejsza jest sprawa i wokół tej sprawy pracujemy. Tą sprawą było upamiętnienie stuletniej fabryki, która została zamknięta, a która była tak istotnym elementem i rodzinnych historii, i rodzimej tożsamości. A druga rzecz to podążanie za ludźmi. Myśmy sobie założyli, jeśli mogę tak powiedzieć radykalnie, kaganiec artystyczny, żeby rzeczywiście podążać za

potrzebami ludzi, tworzyć platformę, na której ich potrzeby są realizowane.

Pytanie do Jaśminy. Gdzie przebiega granica pomiędzy oddaniem głosu bohaterom a mówieniem w ich imieniu?

Jaśmina Wójcik: Oddanie głosu to wycofanie siebie. Czyli nie ja mówię za kogoś albo mówię o nich, tylko daję im przestrzeń. Rafał pięknie mówił, że artysta staje się tylko medium, przez które coś przepływa, a on się wycofuje, bo to nie jest o nim. On jest tylko przewodnikiem.

A w proporcjach? Której przestrzeni w waszym filmie było więcej?

Jaśmina Wójcik: Na pewno ich przestrzeni. Wszystko spinałam, natomiast nic od siebie nie dodawałam. Chcieliśmy z Igorem znaleźć się w tym filmie, być w nim, ale się nie skleiło… To żart oczywiście.

Igorze, co po partycypacji? W 2016 roku mówiłeś, że poszerzamy pole partycypacji. Co myślisz dzisiaj?

Igor Stokfiszewski: Po partycypacji jest więcej partycypacji. Pod tym względem nie zmieniłem swoich intuicji. Rozumiem, że nawiązujesz do dyskusji, która toczyła się wokół partycypacji, wokół czegoś, co było rozpoznane jako kryzys partycypacji czy zmęczenie nią. Gdybym miał powiedzieć, czego chcielibyśmy dla twórczości filmowej po takim doświadczeniu jak *Symfonia Fabryki Ursus*, to chcielibyśmy, żeby partycypacyjna była nie tylko praca z bohaterami, z realizatorami, ale też,

żeby sam proces filmowy był partycypacyjny. Myślę, że trzeba poszerzać partycypację, udział innych ludzi, uwzględnianie innych głosów. Ale też budować partycypacyjne struktury, organizacje, instytucje i przemysły. Przed partycypacją jeszcze sporo pracy. A jak widzimy, co się dzieje dookoła nas, to wydaje się, że potrzebujemy więcej uczestnictwa i partycypacji niż mniej.

Rozmowa została przeprowadzona w ramach: Okno – Zbliżenia 2020. *Ciało w ruchu. Spotkanie IV: Alternatywna motoryka*. Projekt dedykowany Rafałowi Urbackiemu. Teatr Kana w Szczecinie, 12 grudnia 2020 roku.

Wzór cytowania:

Poszerzamy pole partycypacji, z Jaśminą Wójcik i Igorem Stokfiszewskim rozmawia Weronika Fibich, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2021 nr 163-164, https://didaskalia.pl/pl/artykul/poszerzamy-pole-partycypacji [dostęp: 7 VII 2021].

Autor/ka

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/poszerzamy-pole-partycypacji*